

Artur Andrus, Wiesiek idzie

Raz staruszka błądzącego w lesie
Ujrzał lisek przywiędły i blady.
I pomyślał: „Znowu idzie Wiesiek!
Wiesiek idzie, nie ma na to rady...”
I podreptał do nory po ścieżce
I oznajmił, stanąwszy przed chatą,
Swojej żonie, lisicy Agnieszce:
„Wiesiek idzie, nie ma rady na to”.

Zaś lisica zmartwiła się szczerze
I machnęła łapkami obiema.
„Matko Boska! Bądź ostrożny, Jerzy!
Wiesiek idzie, rady na to nie ma!
Może przybyć już dziś albo jutro,
Lub pojutrze. A może za tydzień?
Może nieźle przetrzepać nam futro.
Nie ma rady, Wiesiek, Wiesiek idzie...”

A był sierpień, pogoda prześliczna
I tętniło życie w zagajnikach.
Oprócz lisów nikt chyba nie myślał
O nadejściu Wieśka kłusownika.
Ale cóż, one żyły dość długo,
Łby na karkach miały nie od parady.
I wiedziały, że prędzej czy później
Wiesiek przyjdzie, nie ma na to rady.

Tekst: Artur Andrus

Na podstawie „Jesień idzie” Andrzeja Waligórskiego (sł.) i Olka Grotowskiego (muz.)